

DOTKNIĘCIA PROCHU ZIEMI

Wystawa malarstwa i rzeźby ks. Witolda Urbanowicza
w Muzeum Diecezjalnym w Opolu (kwiecień-sierpień 1997)

"*Prochem jesteś i w proch się obrócisz*" - te słowa wypowiedziane przez kapłana nad grobem zmarłego człowieka, z garścią prochu ziemi w rękę, przywołują na myśl, kiedy przychodzi pisać o wystawie malarstwa i rzeźby księdza Witolda Urbanowicza*.

Urbanowicz określił ekspozycję swoich prac właśnie jako *dotknięcia prochu ziemi*. Nadany przez artystę tytuł temu, co odkrywa przed widzem, z jednej strony stanowi usprawiedliwienie rozumiane jako wybawienie od niewłaściwego odbioru, z drugiej strony jest określeniem, które narodziło się w umyśle twórcy i stało się pierwszym powstałym z osobistego kontaktu z własnym dziełem i staje się jego autointerpretacją. W tytule poszukujemy tego, co dopowiada i odkrywa intencję twórcy. Nie chcemy jedynie cieszyć się z samego kontaktu z prezentowanym dziełem, ale radość swoją czerpać ze zrozumienia, które stanowi sens naszego podmiotowego uczestnictwa w prezentacji. Jeśli wyjdziemy z wystawy czując się obdarowani, zetknęliśmy się z prawdziwym dziełem sztuki.

Stając na drodze ku rozumieniu - tropimy znaczenia i sensy - i to ukierunkowuje nas na odbiór. Jako pierwsze nasuwa się spostrzeżenie, że aby dotknąć prochu ziemi należy pochylić się, uklęknąć. Oderwać wzrok od bezkresnego nieba i zgodzić się na najbliższe fizyczne ograniczenie - ziemię po której stąpam. Zanurzyć dłonie bez obawy w to, co pozostanie na nich: ziemia wraz z szarawym osadem z łatwością wgryzającym się w skórę dłoni.

Prace Urbanowicza usiłują postawić człowieka wobec jego własnej cielesności. Dzieje się to w ten sposób, że czujemy ją ucząc się zatrzymywać nasze myśli na zmysłowych doświadczeniach naszego ciała. Kontakt z pracami Urbanowicza to ciągła lekcja, do której materiał stanowią zaznaczone na papierze eksplozje zmysłów. To one właśnie są rezultatem odkrycia rozumienia siebie już w inny sposób, na nowo, poprzez niepowtarzalne muśnięcie warg, kwaśny smak wiśni. Mam tu na myśli szczególnie jeden obraz, na którym widzimy wargi, które pochwytyły wiśnię. Za nimi widać już tylko rozbryźnięcie czerwonej barwy. Obraz szczególnie wyrazisty i odznaczający się na tle innych. Poszukując drogi do zrozumienia tego przedstawienia przypomina się książka Jolanty Bach-Czajny

* Po ekspozycji w Muzeum Diecezjalnym w Opolu (kwiecień-sierpień), wystawa przeniesiona została do łódzkiej Galerii Duszpasterstwa Środowisk Twórczych. Z Łodzi wyruszy w kolejną swą podróż do Wrocławia, a następnie do Warszawy. Ksiądz W. Urbanowicz SAC, od 25 lat zamieszkały w Paryżu, w swoim powołaniu realizuje się zarówno jako kapłan jak i artysta. Znana jest jego działalność edytorska: opracowania graficzne książek, wydawanej przez Pallotinum "Naszej Rodziny", plakaty, reklamy. Zyskał nadto uznanie jako artysta, którego bogatą twórczość, głównie malarską, można było oglądać niejednokrotnie na wystawach zorganizowanych we Francji. W Polsce możemy podziwiać jego prace po raz pierwszy.

Szczeliny istnienia. W pierwszym rozdziale, zatytułowanym zresztą *Wiśnia i rozumienie* czytamy m.in.: "Owoc wiśni zwraca nas ku zmysłowej stronie życia i przywołuje ją jako wartość. [...] Gdy nagryzamy wiśnię, uderza kontrast między delikatnością miąższu a twardością pestki. Pomieszanie miękkości i twardości jest nam samym z własnych zachowań znane i nie musimy ich szukać w wiśni, lecz oczywiście sprawia nam przyjemność niespodziewane odsłonięcie zwierciadła, w którym możemy się przejrzeć". I na innym miejscu: "Smak wiśni jest ostry, przejmujący, a czujemy go nie tylko w ustach, bo nas całych ogarnia. [...] Fascynacja jakiej doświadczamy, może pochodzić stąd, że wydaje się, iż ma on jakiś związek z istnieniem i może nawet jest właśnie jego smakiem"

Uderzająca jest zbieżność między dziełem Urbanowicza a spostrzeżeniami Jolanty Bach-Czajny. Wydaje mi się, że oboje moment zetknięcia warg z owocem wiśni podnieśli do rangi symbolu. Upatrują w tym modelowym wyobrażeniu odniesienie komunikacyjne do nie dającego się w pełni, ani przedstawić malarzsko, ani opisać doświadczenia zetknięcia z egzystencjalnym nieporównanie mniejszym ode mnie konkretem. Dzięki niemu kierunek spojrzenia zwraca się do wewnątrz. Pochłaniając to, co zewnętrzne opanowują to całkowicie i dzięki temu mogą także myślowo objąć siebie samego jako konkret. Porozumienie z tym co zewnętrzne staje się bowiem nagle możliwe we mnie samym (wewnętrzne).

Może dlatego Urbanowicz w swoich pracach tak wiele uwagi poświęca wszelkim szczelinom. Gra znaczeń w obrazach jest przy tym przedstawiona w ten sposób, że podążamy ku tym szczelinom poddając się naturalnemu biegowi rzeczy. Bardzo dobrze ilustruje to obraz, na którym mała kulka wydaje się przeciskać przez szczelinę. Jej podążanie ku zagłębieniu tłumaczy grawitacja, czyniąca ją zupełnie pozbawioną możliwości odwrotu. Jej bezwład nie jest jednak przerażający w tym sensie, w jakim możliwe przeniknięcie szczeliny jest zapowiedzią otwarcia na coś dotychczas niepoznanego, innego, co pociąga silniej niż zasada ciężenia.

Postacie ludzkie w pracach Urbanowicza nie ukrywają swojego ciała, ale i nie są one przedmiotem fascynacji. Ginań niekiedy przesłonięte oswojoną materią twórczego przekazu. Dlatego też dotyk, muskanie się ciał, itp. osiąga zmysłowe dopowiedzenie w widzu. Udostępnia on bowiem własne doświadczenia ciała, które jest czujące podobnie jak moje, zdolne widzieć, słyszeć, a przede wszystkim czuć, smakować i dotykać. Z takiego zmysłowego doświadczenia rodzi się zarówno uniesienie, jak i niepokój, a także pożądanie. Gra z widzem polega na sugerowaniu myślowej i zmysłowej kontynuacji tego, co ukazane jest w dziełach.

Wystawa czasami szokuje, ale nie tematyką, lecz odwróceniem utwalonych stereotypów. Nie bez przyczyny przywołaliśmy na wstępie zdanie, które stanowi przypomnienie o tym kim człowiek jest i ku czemu zmierza. W tej jednozdaniowej formule, będącej swoistą przemową do ciała złożonego w grobie, widzimy pułapkę polegającą na tym, że wypowiedziana oczywistość ruguje ten czas, jaki otrzymało ciało dla swego życia. Historia ukazywania ciała jako grobu

duszy, wiąże się z wprowadzeniem przez św. Augustyna do chrześcijańskiej wizji człowieka idei, z jakimi zetknął się on w szkole neoplatoników. Wyobrażenie ciała, które dąży do złego i duszy, która jest z nim w ciągłej walce, stało się dydaktycznym modelem wychowawczym. Czyż bowiem intensywne zmysłowe przeżywanie rzeczywistości nie uwalnia nas od świadomości upływającego czasu? Nie dziwi nas zatem, że popularny w średniowieczu spór duszy z ciałem (znany jako *Visio Philiberti*), w którym dusza wyrzuca ciało, że wraz z nim została potępiona, wznawiany był do końca zeszłego wieku. Jakże daleka jest to jednak wizja od plastycznego opisu z księgi *Rodzaju*, gdzie Bóg lepi człowieka z prochu ziemi na obraz swój i podobieństwo. Lepi, a więc wypracowuje rękami, szuka kształtu, muska każdy detal. Ktokolwiek popatrzy na stworzone przez Boga dzieło nie powie, że był rzemieślnikiem, ale Artystą czującym, z radością nurzającym swoje dłonie w prochu ziemi, aby wydobyć z niego piękno.

Właśnie tę ideę widać w dziełach Urbanowicza: naśladuje on stwórczy akt Boga-artysty nie tylko w samym akcie tworzenia, ale w zmysłowym doświadczaniu tego tworzenia. Z niego uczynił temat swojej wystawy ukazując prace noszące w sobie ślad wydobywania namaszczonymi rękami z tego co jest symbolem skończoności - życia, które objawia się w zmysłowym procesie doświadczania.

Oczami wyobraźni widzę wystawę, która zestawiałaby ze sobą prace Urbanowicza z tymi, jakie powstawały w XV, XVI, czy XVII wieku w ramach strachów eschatologicznych. Sięgając pamięcią przypominam sobie płótna, na których np. kobieta, w lustrzanym odbiciu widzi rozkładającą się głowę trupa; młodzieniec leży w łóżu z kościotrupem swej żony; dziewczka rozmawia w drodze z kościotrupem przybranym w strój bogatego młodzieńca, itp. - przykłady można mnożyć. Urbanowicz nagie kości przyobleka w ciała piękne, interesujące, zmysłowe. Zatrzymane w gestach zmysłowych uniesień odkrywają one swoją urodę i funkcję. Nigdzie jednak nie odnajdziemy przekroczenia granicy subtelności w obrazowaniu tego, co wyrwane ze sfery intymności stało się w tym wieku towarem na sprzedaż.

Wystawa Urbanowicza nie nadaje się do omawiania jedynie w aspekcie prezentowanych w pracach walorów artystycznych. Dla mnie osobiście jest wyjątkowym pochyleniem się nad tajemnicą Wcielenia w sposób wolny od dogmatycznych sprecyzowań. Daje możliwość odniesienia tej tajemnicy do rzeczywistości tak, że staje się możliwym rozumienie jej jako kluczowej prawdy życia chrześcijanina - jego życia w ciele.

Mirosław Lenart